



<p>Logotyp</p> 	<p>Nazwa instytucji</p> <p>Muzeum Ustrońskie</p>	
<p>Tytuł jednostki / publikacji / fotografii Trzeci tom, „Głos Ziemi Cieszyńskiej”, 24 X 1997, nr 43(1873), s. 5.</p>		
<p>Ilość stron oryginału 1</p>	<p>Ilość skanów 1</p>	<p>Liczba plików publikacji 1</p>
<p>Autor (d) – Robert Danel</p>	<p>Wydawnictwo / zakład fotograficzny Prasa Beskidzka</p>	<p>Skan okładki</p>
<p>Miejsce wydania Bielsko – Biała</p>	<p>Rok wydania / Data powstania 1997</p>	
<p>Sygnatura ---</p>	<p>Rodzaj zasobu (np. zdjęcie, czasopismo itp.) Czasopismo</p>	
<p>Wymiary (wys x szer) 13,6 x 8,3 cm</p>	<p>Stan zachowania ---</p>	<p>Charakterystyka skanowanego obiektu</p> <p>Artykuł poświęcony wydaniu przez Józefa Golca i Stefanę Bojdę III tomu „Słownika Bibliograficznego ziemi cieszyńskiej”, w którym znalazł się również biogram niedawno zmarłego Józefa Pilcha.</p>
<p>Hasła przedmiotowe (okres historyczny, postacie, miejsce) XX wiek, Józef Pilch, Józef Golec, Stefania Bojda, Paweł Rudzki, Oswald Szczurek, Ustroń, Cieszyn</p>		
<p>Hasła tematyczne (np. miasto, przemysł, kuźnia, letnicy itp.) kultura, historia, bibliografia, Śląsk Cieszyński, książki, bibliofilia, „Głos Ziemi Cieszyńskiej”, popularyzacja wiedzy, regionalizm, biografie</p>		
<p>Prawa autorskie ---</p>		

*"Poglady" Nr 12 (281)*



JÓZEF PILCH

# KRZĘPIĄCE WSPOMNIENIA

ZAMIESZCZAMY PRACĘ JOZEFA PILCHA, ZNANEGO DZIAŁACZA KULTURALNEGO Z USTRONIA, KTÓRA W KONKURSIE NA WSPOMNIENIA DZIAŁACZY KULTURALNYCH, OGŁOSZONYM PRZEZ REDAKCJĘ „WIECZORU” I „POGLĄDÓW” ORAZ WYDZIAŁ KULTURY I SZTUKI UW, UZYSKAŁA II NAGRODĘ. TYTUŁ OD REDAKCJI.

*15-30/6/74*  
*str. 13*  
*i 14*

*Ver-te*

Powiat cieszyński został wyzwolony przez Armię Radziecką w ostatnich dniach kwietnia i pierwszych maja 1945 roku. Wkraczające na nasze tereny oddziały wojsk radzieckich witano z radością, której od razu towarzyszyła gospodarska troska o odbudowę ze zniszczeń wojennych. Z podziemia wychodzili działacze, zbierali się ludzie o różnych poglądach i poza zorganizowaniem władzy terenowej, uruchomieniem przemysłu, dostarczeniem mieszkańcom żywności, zaczęto równocześnie myśleć o wychowaniu człowieka, o kulturze i oświacie. Jeżeli chodzi o pracę kulturalno-oświatową, to Śląsk Cieszyński miał już długoletnie tradycje społecznej działalności w tym kierunku i w niedługim czasie po wyzwoleniu zaczęli przeważnie przedwojenni działacze organizować życie kulturalno-oświatowe, przeważnie w nowo założonych organizacjach młodzieżowych to jest: Związku Walki Młodych, Organizacji Młodzieży Robotniczej Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego, Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici” oraz reaktywowały swoją działalność zespoły śpiewacze. Powstawały one bezpośrednio z inicjatywy komitetów partyjnych, lub przy ich gorącym poparciu.

Jako przedwojenny działacz Robotniczego Stowarzyszenia Kulturalno-Oświatowego „Siła” — które działało w kierunku wytyczonym przez Polską Partię Socjalistyczną i było na Śląsku Cieszyńskim odpowiednikiem Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego działającego na reszcie ziem polskich — zaangażowałem

się w Organizacji Młodzieży TUR. Organizacja ta nie posiadała opracowanego programu, a jedynie Centralny Komitet OM TUR dla ujednoczenia działalności organizacyjnej opracował w miesiącu kwietniu 1945 r. wskazówki programowe, w których na plan pierwszy wysunięto problematykę oświatową.

Patrząc dzisiaj z perspektywy 30-lecia na początki działalności kulturalnej, należy pamiętać, że sytuacja wyjściowa w 1945 r. była bardzo trudna. Wystarczy wspomnieć o zniszczeniach i dewastacji urzędów kulturalnych jak: biblioteki, teatralne kulisy, rekwizyty, nuty..., a nade wszystko niepowetowane straty w szeregach działaczy kulturalno-oświatowych, z których wielu poległo na frontach drugiej wojny światowej, lub nie wróciło z więzień i obozów koncentracyjnych, albo zostało publicznie straconych. O zrozumieniu wagi szybkiej odbudowy kulturalno-oświatowej w pierwszych miesiącach po wyzwoleniu, może świadczyć fakt, że w miesiącu czerwcu lub lipcu 1945 r. odbyło się w Cieszynie zebranie działaczy społecznych, którzy podjęli pierwsze decyzje w sprawie odnowy duchowego życia społecznego naszego regionu cieszyńskiego. Na pierwszym miejscu stawiano na tym spotkaniu zbieranie rozproszonych resztek książek i organizowanie bibliotek.

*Ver-te*

Ciąg dalszy na str. 14

ZESPÓŁ AMATORSKI W SZTUCE PT. „LEKARZ MIMO WOLI”.



W miesiącu lipcu 1945 r. zostało zalegalizowane koło OM TUR w Ustroniu na Gojach, w którym od samego początku objąłem kierownictwo sekcji teatralnej, śpiewaczej, oświatowej oraz zajmę się organizacją biblioteki.

Należy zaznaczyć, że organizacje młodzieżowe i różne zespoły powstawały przeważnie z inicjatywy przedwojennych działaczy. Nie miały one skonkretyzowanego planu działania. Młodzież zbierała się by podyskutować nad niektórymi sprawami, nieraz by trochę potańczyć. Nie było zaraz po wojnie w domach aparatów radiowych, kina dopiero uruchamiano. Jedynie były gazety i trochę przechowanych w czasie okupacji książek, które wędrowały z rąk do rąk. W takiej sytuacji było nam łatwiej myśleć o organizowaniu zespołów śpiewaczych, teatralnych, recytatorskich, sportowych itp.

Na zebraniu młodzieży w dniu 17 sierpnia 1945 r. w Ustroniu na Gojach, gdzie w okresie międzywojennym przez prawie 10 lat zespoły amatorskie „Siły” znajdowały swoje lokum, uchwalono zorganizować z okazji wyzwolenia naszej Ojczyzny uroczystą akademię z bardzo obszernym programem. Pomimo zniszczonego zdrowia do pracy tej przystąpiłem z całą przyjemnością. Jedną z pierwszych czynności przyciągających młodzież do zespołów, była okazja uczestniczenia w amatorskich zespołach artystycznych i występowania na scenie. Zespoły teatralne, recytatorskie, śpiewacze, zaspokajały wówczas ambicje młodego człowieka, który mógł być aktorem, a z drugiej strony przynosiły one organizacji czy też zespołowi środki finansowe tak bardzo potrzebne dla rozwoju działalności.

Warto zaznaczyć, że nasze zespoły w Ustroniu na Gojach, gdzie nie było żadnego komitetu partyjnego, ani zakładu, czy przedsiębiorstwa, nie miały znikąd żadnej subwencji i utrzymywały się tylko z funduszy przez siebie wygoszodarowanych. Na program akademii z okazji wyzwolenia ustalono: odegranie sztuki teatralnej, występ sekcji śpiewaczej, deklamacje solowe i zbiorowe, inscenizacje itp. Mając trochę materiałów dla zespołów artystycznych z okresu międzywojennego, równocześnie łapałem skwapliwie co się zjawiało po wojnie, dzięki temu mogłem się postarać o cały materiał repertuarowy.

Chociaż sił jeszcze brakowało, postanowiłem jednak reżyserować sztukę, tym bardziej, że większość zebranych wiedziała, iż uczestniczyłem przed wojną w kursie reżyserskim, występowałem wiele razy na scenie, i wyreżyserowałem kilkanaście sztuk teatralnych. Z drugiej zaś strony, muszę się przyznać, że za tą pracą tęskniłem przez długich 6 lat okupacyjnych.

I tak się zaczęło, najpierw próby czytane, później akcent, modyfikacja głosu, a następnie próby z gestykulacją. Był to młody zespół, który musiał wiedzieć co od niego chce. Dlatego musiałem się na każdą próbę przygotować, tzn. kształcić, nie tylko zespół, ale dokształcać samego siebie.

Równocześnie rozpoczął działalność zespół śpiewaczy. Na chórnistrza uprosiliśmy ob. Jerzego Herdę z Cisownicy, który przed wojną prowadził chór „Siły”, a po wyzwoleniu związał się z ZWM. Materiał śpiewaczy, to jest zespół, rekrutował się z młodzieży robotniczej i wiejskiej, nie występującej — z wyjątkiem kilku starszych — nigdy w zespołach śpiewaczych i nie znających nut. Ob. Herda mający długoletnie doświadczenie w prowadzeniu robotniczych zespołów śpiewaczych, dawał sobie najzupełniej z tym zespołem radę. Cały zespół tak teatralny jak śpiewaczy, był jednolity i zgrany, atmosfera na próbach niemal rodzinna.

Spotykaliśmy się dwa lub trzy razy w tygodniu. Raz próba sztuki, drugi raz chóru, to znowu inne punkty programu. W niedługim czasie praktykę postępowania w życiu z ludźmi miałem już za sobą. Poznałem tę grupę, nie tylko od strony zdolności artystycznych, poznałem jej usposobienie, charakter, wartości moralne — a znajomość tego miała dla kierownika zespołu duże znaczenie. Zatarła się różnica wieku, nawiązała się między nami obustronna sympatia i praca z zespołem stawała się coraz miłsza. Przychylna atmosfera dla naszej pracy wytworzyła się równocześnie w całym środowisku, w jakim działaliśmy.

Równocześnie z reżyserowaniem sztuki „Nie mów hop aż przeskoczysz”, szlifowałem deklamacje, monolog, inscenizacje, na które składały się wiersze Gałczyńskiego, Konopnickiej, Wornarowskiej... W ostatnim tygodniu próby odbywały się codziennie i tak nadeszła niedziela 28 października 1945 r. — dzień pierwszej po wojnie imprezy w naszej miejscowości.

Do południa generalna próba wszystkich punktów programu i przypomnienie o rzeczach osobistych każdemu amatorowi. Na pozór wydaje się, że to są sprawy proste i łatwe. Ile to jednak prac końcowych przed samym przedstawieniem. Jest ich niezliczona ilość i to bardzo różnorodnych. Należy umeblować scenę, ubrać wszystkich w odpowiednie stroje, ucharakteryzować, dać w rękę potrzebne rekwizyty. Wszystko to musi być we właściwym czasie i miejscu. W prawdziwym teatrze zajmuje się tym cały sztab specjalistów. W warunkach naszego teatru amatorskiego czyni to zwykle sam reżyser. Tutaj prawie nikt nie znalazł na tych sprawach. Już długo przed przedstawieniem sporządziłem spisy potrzebnych kostiumów, mebli, rekwizytów, i na generalnej próbie mieliśmy już wszystko na scenie.

Godzina 18, sala wypełniona publicznością po same brzegi, Czuję, że wszystkie oczy świdrują mnie i chodzą za mną poza

kulisami. Prawie 70% to młodzież, która nie tylko nie występowała na scenie, ale jeszcze w ogóle nie widziała przedstawienia teatralnego i dlatego trzeba było każdemu coś powiedzieć, dać odwagi...

Uroczystość rozpoczęliśmy przemówieniem, w którym scharakteryzowałem cel organizacji młodzieżowej w Polsce Ludowej. Poruszając kwestię wychowawczą powiedziałem między innymi... u podstaw naszego ruchu leży podnieść poziom moralny i intelektualny oraz społeczny przez dobrą książkę, pogadanki, zespoły artystyczne, wycieczki krajoznawcze itp., połączyć je z rozrywką i w ten sposób nie tylko upiększyć pełne trosk życie dzisiejszej młodzieży, ale wychować Państwu świadomych obywateli. Dążymy, ażeby młodzież zorganizowana w naszej organizacji nie zбочyla z drogi wytorowanej w przedwojennej „Siłę” przez licznych bojowników, walczących na naszej ziemi cieszyńskiej przeciw zaborcom i o postęp społeczny... Nie omieszkałem dotknąć zagadnienia patriotyzmu w naszej Polsce.

Następnie kolejno z przerwami, które zapełniała swoim występem orkiestra, toczył się jeden punkt za drugim. Wszystkie ujęte w programie występy wypadły na ogół dobrze. Po imprezie odbyła się jak zwykle podówcza, zabawa taneczna, która bardzo nęciła młodzież. Pomimo, że do kosztów imprezy wliczono pełny remont i ponowne malowanie kulisów na scenę, zysk, jak wynika z protokołu z posiedzenia z dnia 18 listopada 1945 r., wyniósł 1.455,50 zł. Należy zaznaczyć, że była to akademii z okazji wyzwolenia i z tego powodu ustalono niskie ceny za bilety. Warto również zaznaczyć, że bufet — z wyjątkiem piwa i wódki — mieliśmy własny, a większość zaopatrzenia materiału do produkcji ciastek, tortów, kanapek, dostarczyli członkowie bezpłatnie, a nasze członkinie same dokonały wypieku. Byliśmy kołem o charakterze wiejskim, gdzie łatwiej było o artykuły żywnościowe. Po takiej udanej imprezie zespoły nasze wzrosły w niedługim czasie do 40 członków.

Członkowie sami zaczęli się znowu domagać jakiegoś przedstawienia teatralnego. Druga impreza, jaka się odbyła już 28 lutego 1946 r., poszła o wiele łatwiej. Warunki lokalowe były trudne. Największy kłopot sprawiało nam wykonanie wzniesienia, na którym ustawiano scenę. Niejednokrotnie podstawialiśmy pod kulisy nawet beczki po piwie, ażeby tylko zrobić jakieś podwyższenie. Zaznaczyć należy, że przedstawienia odbywały się w zwykłej sali restauracyjnej. Na omawianą akademię i na następne nasze imprezy schodziła się masa ludzi, tak że wielu łaknących tej strawy duchowej, patrzyło tylko gdzieś spoza futryny, a nawet niektórzy odchodzili z kwitkiem.

Praca nad rozwojem naszej kultury i podnoszeniem poziomu społecznego naszej młodzieży poprzez jej uczestnictwo w amatorskich zespołach artystycznych, płynęła podobnie w latach następnych. W lokalu naszych zespołów stale się coś działo. Chociaż sala nie była ogrzewana, zbieraliśmy się w niej prawie co drugi dzień na próby sztuki, śpiewu, pogadanki, odczyty, zebrań, ażeby wymienić książki. Przed samymi imprezami schodziliśmy się prawie codziennie. Ludzie kochali tę pracę, nie odstraszało ich zimno, ani dosyć liche wygląd pomieszczenia.

W roku 1948 przed połączeniem organizacji młodzieżowych, czyli po blisko 3-letniej pracy, mieliśmy za sobą 10 wycieczkowych sztuk a mianowicie: „Nie mów hop aż przeskoczysz”, „Wróżba Cyganki czyli wesele Basi”, „Janek Doktorem”, „Iste Poki”, „Sobkowa Zagroda”, „Kontroler Wagonów Sypialnych”, „Pani Wójtowa”, „Jacuś Nieroba i jego Przyjaciół”, „Małżeństwo Loli”, „Świat bez mężczyzny”. Nasz zespół teatralny i śpiewaczy występował ze swoim repertuarem nie tylko w Ustroniu na Gojach, ale również w innych miejscowościach. Reżyserując wszystkie przedstawienia oraz występując stale jako członek zespołu śpiewaczego, nabrałem sporo doświadczenia z powojenną młodzieżą i działalność ta przyniosła mi pełne zadowolenie. Stała się ona dla mnie przyjemnością i rozrywką po ciężkiej pracy zawodowej, a z drugiej strony młodzież uczyła się zamiłowania do pracy społecznej. Muszę zaznaczyć, że nie zdarzyło mi się nigdy w tych pierwszych latach po wojnie, aby ktoś nie nauczył się roli na czas, lub był zrażony i zwrócił ją przed przedstawieniem itp. Poza tym podkreślaliśmy na każdym kroku doniosłość pracy kulturalno-oświatowej, jako jednej z podstaw budowy ustroju socjalistycznego, decydującej o wychowaniu człowieka.

Na jeden charakterystyczny moment chcę jeszcze zwrócić uwagę. W zespołach górowała młodzież, synowie i córki przedwojennych działaczy kulturalno-oświatowych. Senior naszego Koła Paweł Czudek, który ongiś — jeszcze przed pierwszą wojną światową — występował w zespołach ustrońskich, nie angażował się artystycznie, ale jego córka była aktywnym członkiem zespołu. Karol Paszek, który w okresie międzywojennym działał w „Siłę” nie występował na scenie, ale obydwie jego córki zasiadały bardzo czynnie nasze zespoły. Paweł Lipowczan, który przed wojną był aktywnym członkiem zespołu teatralnego, w Polsce Ludowej w dalszym ciągu uczył się na próbach razem ze swoimi trzema synami, wzbudzając przez to u nich umiłowanie pracy w zespołach.

KRZEPIĄCE

WSPO-  
MNIEŃIA